

ROLNIK POMORSKI

BEZPŁATNY DODATEK - WYCHODZI RAZ W TYGODNIU.

Rok 1

CHOJNICE, dnia 4. XI. 1930.

Nr. 44

Nietoperz.

Dziwne to i niezwyklej budowy zwierzątko, było i dla ludzi nieświadomych jego życia jest jeszcze postrachem i odrazą wzbudzającym tworem. W dawnych czasach, pełnych zabobonów i nieuzasadnionych wierzeń, przypisywano temu zwierzęciu różne, nadprzyrodzone moce. Przy wszystkich prawie gusłach i czarach, używano części z zabitego nietoperza, którym przypisywano różne nadprzyrodzone właściwości. Znachorzy i guslarze i dziś jeszcze w zapadłych prowincjach Polski, używają do leków i zamawiań, kości lub skrzydeł tego niewinnego stworzenia, Mieliliśmy sami sposobność widzieć na drzwiach obory zabitego nietoperza w celu, by krowy nie traciły mleka, gdyż ciemni i zabobonni ludzie, sądzili, że nietoperz wlatuje do stajen krowich i wysysa krowom mleko. Koniom ma się wplątywać w grzywę, czem przestraszone, tłuką się noc całą, a nad ranem znajduje je gospodarz spocone i zmęczone. Nietoperza jednak w stajni rano już nie ma, bo skoro świt, opuszcza swą ofiarę i kryje się w ciemnym zakamarku, Dlatego to i na drzwiach stajen końskich przybijają często nietoperza, Kobiety na wsi, boją się również do tej pory, powszechnie, tego stworzenia, by im się nie zaplątało we włosy na głowie, z czego mają powstawać różne groźne choroby i cierpienia.

Te różne wierzenia i zabobony, z którymi czas by już wziąć na zawsze rozbrat, są przyczyną, że ludzie ciemni i nieświadomi prześladowają to niewinne, a nadzwyczaj pożyteczne stworzenie zabijając je, gdzie tylko mogą dopaść. Żadne może zwierzątko nie jest tak pożytecznym dla człowieka, jak właśnie ten przez ludzi znienawidzony nietoperz.

Nietoperz, którego kilka rodzajów żyje u nas, żywi się wyłącznie owadami i to takimi, które tylko w nocy latają, więc nie mogą być niszczone i chwytane przez ptaki, żerujące przeważnie za dnia. Te nocne ómy i owady, są jednak dla rolników wielkimi szkodnikami.

Nietoperz, którego nazwa pochodzi z tego, że nie ma pierza nie jest ptakiem tylko zwierzęciem ssącym, rodzi się z matki swej żywym i za młodu karmi się jej mlekiem. Życie jego jest tajemnicze gdyż w dzień kryje się w najciemniejszych kąty i nie dostępne zakamarki, na strychach, w lochach, dziupłach starych drzew, a najchętniej na strychach kościołów, w starych stajniach i skalnych podziemnych grotach.

Zimą przepędza w śnie, uczepiony opatrzone mi w ostre pazurki nogami, do powały lub sklepienia w lochach i jaskiniach lub w wystającego próchna w starych dziupłowych drzewach, z głową spuszczoną na dół. Przez czas tego snu, nie pobiera żadnego pokarmu.

Późną wiosną samica rodzi jedno lub dwoje młodych, na jakiegokolwiek płaskiej podstawie, grzymście, lub belce ciemnych piwnic lub grot i

przez dłuższy czas żywi młode mlekiem swych piersi, przy których wiszą małe nawet podczas lotu, gdyż boi się je zostawić na czas swej nieobecności, by im się co złego nie stało. Pożywić się zaś musi.

Po płaskiej powierzchni nietoperz nie może chodzić, pełza tylko niezręcznie, przy pomocy swych skrzydeł i tylnych nóg, Aby ze ziemi mógł wlecieć, musi się wydostać na wyższe miejsce, ponad ziemię, z którego spadając, mógłby rozprzeć duże stosunkowo swe błoniaste skrzydła do lotu. Z nastaniem cieplejszej pory, gdy tylko pojawią się owady, muchy i komary, budzi się nietoperz ze snu zimowego i z nastaniem zmierzchu, aż do ranka, bez chwili spoczynku ugania wciąż na skrzydłach, za latającymi w powietrzu owadami. Przez jedną noc zjada, tych po większej części wielkich dla rolnika szkodników, tysiącami. Jak dalece zwierzątko owadożerne tak małe, jakim jest nietoperz, okazało się pożytecznym dla rolników, niech świadczy to, że w niektórych krajach, gminy pobudowały, stosowne dla nietoperzy budynki, w kształcie ciemnych wież, do których nietoperze, mogą się dostać małymi, pozostawionymi umyślnie, otworami do wnętrza. Na wyspach malajskich, to jest w klimacie gorącym i mokrym, o opadach trzy razy większych, jak u nas, a stąd i malarycznym, pobudowali Angliacy i Holendrzy całe kolonie wież drewnianych dla nietoperzy, które zjadając całymi setkami i tysiącami tamtejsze komary (moskity) zarażające ukłuciem swym zimnicą (malarją) są najlepszymi sprzymierzeńcami człowieka, w walce z tak ciężką chorobą jak zimnica.

W polsce jednak, jeszcze pewnie sto lat minie, zanim rolnicy nasi, zdobędą się na taki pożyteczny dla nich wydatek. Czas już jednak najwyższy, by po wsiach nasi gospodarze, pozbyli się tych przesądów i zabobonów i uważali nietoperza, nie za jakieś niesamowite i niebezpieczne, obdarzone piekielną mocą, zwierze, lecz za twór Boży, taki sam dobry, jak i tysiące innych stworzeń a dla człowieka bardzo pożyteczny. To nie jest mysz, która zjadła, poświęconą Paszkę i przemieniła się w latające stworzenie, albo pogryzająca zawieszoną w komorze słoninę, jak to między ciemnym ludem utrzymują, ale jest to nietoperz, zwierzątko owadożerne, opatrzone zupełnie innym uzębieniem, takim, jakie mają owadożerne zwierzęta jak kret i żyjące u nas ryjówki i korzatkki.

Nietoperz nie powstał z myszy, wielkiego szkodnika dla ludzi, ale urodził się ze swej matki, zwierzęcia cennego dla swego pożytku i nieszkodliwego nikomu. Nie niszczy i nie zabijamy go, bo czyniąc to, szkodzimy sobie najwięcej. Nie straszmy nim swych dzieci, lecz uczmy je, by tego naszego dobroczyńcę gdyż jest nim w istocie, szanowały i nie prześladowały. Nie niepokojmy tych miejsc, gdzie się kryją nietoperze i nie róbmy tak, jak robią ciemni i barbarzyńscy po naszych

wsiach ludzie, że w miejscach, gdzie spostrzegą ukryte nietoperze, palą ogień i duszą w dymie setki tych pożytecznych stworzeń. Jeżeli nietoperz zwabiony światłem, wleci do oświetlonej izby przez otwarte okna, to zgasimy lub przyćmiemy zapalone światło, a wnet wyłeci z powrotem, gdyż oslepiiony światłem, nie może trafić do otworu. U nas żyją cztery gatunki nietoperzy, z których najczęściej spotykanym jest gacek i podkowiec. Nietoperze niszczą najszkodliwsze dla rolnika owady, tak zwane powszechnie ćmy, czyli nocnicówki, których u nas żyje przeszło sto gatunków, a wszystkie są bardzo szkodliwe dla rolników, leśników i ogrodników. Do plemienia tego należą, z więcej znanych. Blynerka jarzynówka — gąsienica tej ćmy niszczy wszelkie jarzyny i trawy. Rolnica zbożówka — gąsienica żywi się korzeniami zbóż i wszelkich trawiających roślin i czyni olbrzymie szkody, rok rocznie w plonach. Z rodzaju prządkówek Brudnica Mniszka i B. Nieparnika, niszczy doszczętnie lasy, na setkach tysięcy morgów. Setki innych z tego rodzaju gatunków, żywi się w stanie gąsienicy, liśćmi, korzeniami różnych roślin, czem przynosi gospodarzom wielkie szkody. Prócz tego rodzaju, lata w nocy i staje się zdobyczą nietoperzy, przeszło sześćdziesiąt gatunków Molowców, maleńkich nocnych ciem, których gąsienice nie tylko niszczą wełnianą odzież, ale są między molowcami, dziesiątki gatunków, których gąsienice żyją na zbożach w owocach i zalążkach różnych pożytecznych nam roślin i powodują przez to znaczne co roku szkody. Nie będziemy tu wyliczać setek różnych rodzajów szkodliwych owadów, którymi nietoperze żywią się i przez to, oddają wielką przysługę ludziom. Mając to na względzie nie zabijajmy tego zwierzęcia, a poznawszy jego pożyteczność starajmy się, by każdemu kto jej nie świadom wytłumaczyć i oświecić go, aby nie wierzył w zabobony i zostawił w spokoju niewinne stworzenie.

Pszczola trutowka.

Przyczyny pojawienia się pszczoły trutowki.

Nietylko matka może składać jajka — składa je również w pewnych okolicznościach i pszczoła robacza. Składa je w stanie dziewiczym, gdyż zanikłe narządy płciowe nie zezwalają na kopulację z trutniem natomiast są natyle rozwinięte, iż pszczoła może znosić niezapłodnione spermatozoidami jajka trutowe. Z tych względów pszczołę taką nazywamy pszczołą trutowką.

Przyczyna pojawienia się w ulu pszczoły trutowki, lub kilku takich pszczół leży w braku czerwiu i niemożności założenia prawidłowych mateczników ratunkowych, z których mogłaby wykluć się matka. Ma to miejsce: 1) podczas odnawiania starej już matki, gdy z jakichś przyczyn zginie wyhodowana młoda matka, zaś czerwiu otwartego brak już w tym czasie, 2) w porze zimowej, gdy nieopatrny pasiecznik nie postarał się o zmianę nieudolnej już matki, która zginęła wskutek starości; naturalnie w tym czasie ul również nie posiada czerwiu.

Gdy pień zostanie dotknięty tego rodzaju katastrofą wówczas jedna, lub kilka pszczół lepiej żywionych, przystępuje do składania jajek (trutowych) Jest to akt rozpaczny i ostatni — lecz ujemna w rezultatach — próba przedłużenia pniowi życia. próba zachowania gatunku. Dotknięty trutowką pień, skazanym jest — jeżeli nie wglądnie w tę sprawę pasiecznik — na zupełną zagładę.

Interwencja człowieka, nie zawsze odnosi pożądaną skuteczną, a to z powodu, iż pszczoły widząc jedyny ratunek w pszczole trutowce, przywiązują się do niej jak do matki; to przywiązanie zaś nie pozwala im, na przyjęcie dodanej przez człowieka obcej zapasowej matki. Cała trudność leży w tym iż pszczoła trutowka, zewnętrznie niczem nie różni się od swych siostrzyc — robotnic; zatem wyszukanie jej wśród pszczół i zniszczenie, leży w sferze niemożliwości.

Natomiast wykrycie obecności w ulu pszczoły trutowki, nie przedstawia dla doświadczonego pasiecznika wielkich zachodów.

Oznaką rzucającą się w oczy jest u trutowki sposób osadzania jajek w komórkach. Gdy jajko zniesione przez matkę, złożone jest na samym dnie komórki, to pszczoła grająca rolę matki, wskutek krótkiego odwłoku, nie mogąc dostać do dna, przylepia jajka do bocznych ścian komórek. Również nie osadza w każdej komórce po jednym jajku, lecz po kilka. Późniejszą oznaką zadomowienia się pszczoły trutowki, jest czerw garbaty, sterczący silnie ponad brzegi komórek pszczelich; ma to swą przyczynę w wielkości czerwiu trutowego, który nie mogąc pomieścić się w komórkach pszczelich, wystaje ponad ich brzegi. Czerw po pszczole trutowce jest rozstrzelony, to znaczy nie ułożony regularnie i w pewnym właściwym matce (zdrowej) porządku. Pszczoły, wy czuwając anormalność sytuacji, zakładają mateczniki, z których lęgną się trutnie.

Sposoby ratowania pnia z pszczołą trutowką.

Do ratowania pnia z pszczołą trutowką należy przystąpić niezwłocznie po skonstatowaniu tego faktu, w przeciwnym razie pień zesłabnie całkowicie, wytwarzając coraz większe ilości trutni, a tracąc stale nie uzupełnianą pszczołę roboczą.

a) Kasowanie pnia z trutowką. Ratowanie pnia z trutowką w porze jesiennej, nie przedstawia dla pasiecznika żadnej wartości, gdyż znajdująca się w ulu stara pszczoła wyginie stopniowo w czasie zimy, również nie opłaca się naprawianie pnia słabego, gdyż nie będzie z niego pożytku. W tych wypadkach uciekamy się do środka wprawdzie połowiczego, lecz mającego stosunkowo najwięcej cech praktycznych — kasujemy pień,

Pień z trutowką łączymy z drugim pniem silnym i zdrowym, posiadającym matkę Tym sposobem osiągniemy jako taki pożytek z resz. pszczoły roboczej pnia trutowego. Łącznie odbywa się po uprzednim odurzeniu lub zakamforowaniu obu pni, mającym na celu wyrównanie ich zapachów. Przed dodaniem ramek obsiedzionych pszczołą z pnia trutowego niszczymy jego czerw i skrapiamy je rozrzedzoną sytą. Ostatni zabieg ma na celu również zapobiegnięcie wzajemnemu ścinaniu się pszczół.

b) Niszczenie pszczoły trutowki, Jeżeli istnieje w ulu pszczoły trutowki, spostrzegło się wczesnie, pień zaś jest jeszcze dość silny, wówczas można przystąpić do ratowania pnia dotkniętego nią.

W południową porę pogodnego dnia zabieramy ul z pszczołą trutowką, odstawiając go na inne miejsce, odległe kilkanaście kroków od starego stanowiska. Na jego miejsce stawiamy nowy ul z dwoma plastrami czerwiu otwartego i jajek, obsiedzionymi młodą muchą; plastry te zabieramy silnemu pniowi, posiadającemu matkę — naturalnie należy uważać, by nie zabrać jej z plastrami. Po bokach tych dwóch plastrów dodajemy po jednej zapasowej ramce woszczyny. Będąca w polu

pszczola pnia trutowego, zlatywać się będzie do nowego ula.

Z odstawiętego pnia wyjmujemy ramkę za ramką, strząsając pszczoły na rozścieloną płachtę. Przy zmiataniu pszczoł z ramek musimy pilnie baczyć, aby ani jedna pszczoła nie pozostała na nich, gdyż mogłaby to być właśnie pszczoła trutowka, Omieciono z pszczoł plastry miodu i pierzgi. zanosimy do nowego ula, uzupełniając nimi nowe gniazdo, Ramki zaczerwione, rozdajemy silnym pniom do wyczyszczenia z trupów czerwiu trutowego, który ścięliśmy poprzednio nożem.

Zsypana na płachtę pszczoła jest samą lotną, gdyż w pniach trutowych niema pszczoły młodej — odleci do nowego ula, ustawionego na starym miejscu. Na płachcie pozostanie tylko pszczoła trutowka, lub pszczoły trutowki, wraz ze swemi pszczolami opiekunkami. Na wzlot i powrót do ula nie pozwala jej nabrzmienie jajników, oraz przejście się rolę i zwyczajami matki (zdarza się jednak, że i ona wróci do ula). Tę garstkę pozostałych pszczoł podrzucamy jakimś silnym, posiadającym matkę, pniowi. Skrapla się je sytą co uchroni gwardję trutowki od ścięcia, zaś trutowkę, zniszczą pszczoły lub sama zaprzestanie czerwienia w obcym ulu. Na tem kończy się cały zabieg, pozostaje jedynie kontrola, czy osiągnęliśmy zamierzony cel.

Pojawienie się pszczoły trutowki jest zazwyczaj wynikiem niedbałej gospodarki w pasiece; w dobrze prowadzonych pasiekach jest ona rzadkością.

Założenie pastwisk.

Utyskiwanie rolników na niemożliwość gospodarowania w obecnych warunkach polega nie tylko na zbyt niskich cenach zbóż użytkowych w stosunku do kosztów produkcji, lecz największą wadą naszych warsztatów rolniczych jest nieumiejętne wykorzystanie wszystkich gałęzi rolnictwa.

Ważnym czynnikiem bardzo dużych zysków jest bezwątpienia hodowla bydła rogatego i trzody chlewnej, a pozatem znaczne korzyści przynosi również gospodarstwo mleczne w postaci eksportowanego mleka. Chcąc uzyskać większe ilości dobrego mleka, muszą krowy dojne otrzymywać pokarm zdrowy i treściwy, a siano z łąk, chociażby najlepszych w zupełności nie wystarczy, dając właściwe tylko uzupełnienie pokarmów w porze zimowej. Bydło, które ma przerwać zimowe półrocze, nie tracąc wydajności mleka, musi być gdzieś wyhodowane i podkarmione, a to „gdzieś” dać mogą tylko dobrze założone pastwiska. Poza karmieniem przebywanie bydła przez pół roku na wolnym, świeżym powietrzu wpływa bardzo dodatnio na rozwój organizmu, czyniąc go odpornym na zarazki grzyźlicze i wielu innych chorób, jakim nadzwyczaj łatwo podlega bydło trzymane przez cały rok w dusznych i ciemnych oborach.

Jako wzór opłacalności prowadzenia gospodarstwa mleczno - hodowlanej posłużyć nam mogą kraje jak Szwajcaria i Holandia. Szwajcaria położona wyłącznie na terenach górskich zupełnie rolnictwa nie posiada, a ogólny dobrobyt swój zawdzięcza jedynie prowadzeniu gospodarki mleczno - hodowlanej, systemem pastwiskowym. Holandia znów położona w nizinie poprzecinanej mnóstwem kanałów, rolnictwa zbożowego tak jak u nas prowadzić nie może, ograniczając się prawie wyłącznie do pastwisk które umożliwiają jej w wysokim stopniu rozwój hodowli bydła. Prze-

róbka nabiału oraz zdrowa rasa bydła tak jednego jak i drugiego kraju, choć o zupełnie odmiennym położeniu geograficznym i klimatycznym, do prowadziły systemem pastwiskowym do światowej sławy.

Tak samo jak racjonalna uprawa wszelkiego rodzaju produktów rolnych obyć się nie może bez inwentarza żywego, tak też inwentarz żywy obyć się nie może bez odpowiedniej paszy, której nam dostarczyć mogą dobrze prowadzone pastwiska. Jednak samo założenie i pielęgnowanie pastwiska nie wystarczy, jeżeli zaniedbywać będziemy nawożenie; tak samo jak i najlepsze nawożenie nie zastąpi dobrej uprawy i odpowiedniego obżycia doborowymi roślinami.

Pastwisko założone być winno na kilkoletni czasokres, aby rośliny wysiane w pierwszym roku założenia mogły się dostatecznie rozkrzewić zaniedbywane jednak pod względem nawożenia zatraci swą pełną wydajność treściwego pokarmu, porastając bezużytecznie chwastami.

W artykułach moich wiosną roku bieżącego na temat pastwisk podałem konieczność i sposób zakładania tychże, Obecnie zależy mi na przypomnieniu rolnikom, że raz założone pastwisko winno być starannie pielęgnowane, a przedewszystkiem umiejętnie i dostatecznie nawożone, Zasilanie roślinek pastwiskowych nawozami po mocniejszymi musi być rok rocznie kontynuowane w tym samym stopniu, co zasilanie roślin zbożowo - użytkowych, Przy pastwiskach zmiennych to jest obszarów, które jako pastwisko służą tylko w jednym roku, nawożenie stosować będziemy prawie całkowicie przy uprawie; jednak rośliny pastwisk stałych nawozić należy rok rocznie pogłównie. Ilość oraz jakość nawozów na pastwiska uzależnić musimy w dużej mierze od tego, jakiego rodzaju bydło na nim ma być pasione, czy młodociane, mleczne, czy też opasowe.

Dr. Tancre podaje zestawienie, według którego łatwo orjentować się można jakiego rodzaju nawozów na pastwiskach stosować należy, a które brzmi następująco: „Przy wypasaniu bydła młodocianego na 100 kg żywej wagi wynosi zużycie fosforu 1,92 kg., potasu 0,18 kg na 1 ha, Licząc się z bardzo silnym przyrostem 500 kg żywej wagi na 1 ha, zużycie wynosić będzie 10 kg, fosforu i 1 kg potasu. Przy pasieniu bydła mlecznego zużycie składników pokarmowych jest znacznie większe, Licząc wysoko, przy 10,000 litrów mleka rocznie z 1 ha wyciągnięte zostanie z ziemi wraz z pokarmem 17 kg potasu i 20 kg fosforu. Najkorzystniej pod względem eksploatacji składników pokarmowych z pastwisk przedstawia się pasienie wyrosniętych sztuk bydła opasowego lub pociągowego“.

Wiadomo zresztą że bydło młodociane dużo fosforu i wapna do budowy kości potrzebuje, jak również potrzebna jest znaczna ilość fosforu do wytwarzania większej ilości dobrego mleka.

Jak więc z powyższego wynika, pastwiska zasilane należy przedewszystkiem co roku nawozami fosforowymi i potasowymi, w tej mierze, aby pewną zasobność tych pokarmów w glebie wytworzyć.

RADY GOSPODARZE.

Buraki jak końskie łby.

Często się słyszy, że ktoś miał tak wielkie buraki, że ledwie dźwignąć było można, bo po 10, 12 kilo jeden. No i chepliwy gospodarz gotówby takie okazy na wystawę postać, gdyby się jaka

wystawa trafiała Tymczasem nie jest to wcale powód do chwalby, bo okazy bardzo wyrosnięte trafiają się tylko wówczas, gdy rosną w pojedynkę, gdy więc z jakichkolwiek powodów burak był za rzadki, co w plonie z jednostki powierzchni nie daje cyfry wysokiej. Zresztą te wielkie okazy nie są ani tak pożywne, ani tak łatwe do przechowania, jak średniaki, tak, że plon buraków — na ogół wielkich — wcale nie jest pożądany. O tem warto pamiętać już teraz, gdy się ma zamiar pozo- stawiać wysadki na rok przyszyły i czy to buracz- nych, czy marchewianych, czy jakichkolwiek in- nych „końskich łbów“ na nasienniki nie prze- znaczać. Na nasienniki najodpowiedniejsze będą kłęby typowe, to znaczy mające kształt i zabar- wienie właściwej danej odmianie a rozrost ra- czej mniej, niż średni, bo takie nie tylko dają sto- sunkowo dużo nasienia, ale i jako kłęby mniej wodniste dają się łatwiej przechować do wiosny.

Przechowywanie buraków

Buraki ekendorfy żółte i marchew zielono- główkę przechowywaliśmy w kopcach, okrywając je w następujący sposób. Nać buraków a także i marchwi nie obcinano, lecz tylko ukrećano, w kopcach buraki były tak układane, że główki sterczały do góry, tworząc jakby okrywą przed napróżeniem się ziemi do kopca. Tak ułożony ko- piec okryto ziemią do 30 cm, zostawiając grzbie- otwarty dla oddechu, nakrywając go przed zam- knięciem perzem, lub imerzwiąstwą słomą. Okryty w ten sposób kopiec czekał, aż pierwszy przy- mrozek ściał na nim ziemię, i później dorzucano świeżej ziemi do łącznej grubości 50 cm, a gdy i ta warstwa dobrze się ściała, zrzucano z grzebie- tów perz, zasypywano ziemią i cały kopiec okry- wano warstwą słomy, a na to ziemią na szych grubo. Tak okryte buraki przetrwały zeszłorocz- ną srogą zimę, przyczem gdy poczuło już dobrze mróz dorzucano jeszcze nieco naci ziemniaczanej na kopce, by się śnieg miał na czem zatrzymać.

Łęty ziemniaczane,

Łęty ziemniaczane są u nas marnowane, Naj- zęściej z suchych łętów pali się ognisko cały dzień i pieczę ziemniaki. Jest to zajęcie miłe, ale w ten sposób z naci ziemniaczanej ginie masa or- ganiczna, a popiół rozniesie wiatr i żadnej ko- rzyści z niej nie pozostaje dla gospodarstwa.

Pozostawione łęty na polu utrudniają urawę roli, a jako ściółka mają małą wartość bo mało zatrzymują w sobie cieczy (gnojówki) i nie dają wygodnego ciepłego legowiska dla inwentarza, Natomiast nadają się one na łąki,

Suche łęty rozrzuca się na łące lub pastwisku w tej ilości, żeby z pod nich było widać trawę, Woda deszczowa wypłukuje z łęt rozmaite sole pożywne, przeważnie potasowe, użyźniając w ten sposób łąkę. Poza tem łęty wstrzymują pęd sil- nych wiatrów i działają jako zasłona ta jak np. drzewa, budynki i mury, chronią od wiatrów i mrozów roślinność ogrodów. Między łętami za- trzymuje się śnieg, który jest doskonałą pierzy- ną, chroniącą okryte rośliny od mrozu.

Na wiosnę, gdy śnieg taje i roślinność zacznie na łąkach rosnać, wtedy okrycie z łęc in jest dla roślin szkodliwe. Należy wtedy łęty starannie zgra- bić i wywieźć na kompost. Praktyka wykazała, iż takie „nawożenie“ łąk łętami ziemniaczanymi, podniosło plon siana o kilkanaście kwintali z ha. Jest to duża zwyczajka, że warto zatroszczyć się o łęty ziemniaczane, przeznaczając je na łąki.

Nie palić perzu.

Przywykliśmy uważać perz jako źródło go- spodarskiej udręki, bo istotnie jest to bardzo nieprzyjemny konkurent w kulturach rolnych. Jeśli jednak przy zwalczaniu tego szkodnika nie jeste- my w stanie pozbyć się go odrazu i mamy go tyle, że podziemne rozłogi, po wydobyciu na wierzch musimy z pola usunąć, to rodzi się pytanie, czy jest to materiał któryby można z korzyścią zu- żytkować, czy też tylko spalić, by poszedł sobie na cztery wiatry.

Ten ostatni sposób załatwienia się z perzem bywa dość często praktykowany, gdy tymczasem owe puszczanie perzu z dymem nie jest wcale mą- dre, A nie jest mądre dlatego, że perz zawiera w sobie 25 proc suchej masy, 2,3 proc związków azotu, 0,9 proc tłuszczu; 10,9 proc materji wycią- gowych; 9,3 proc surowego włókna i 1,5 proc po- piołu, co czyni go materiałem pożywnym, zwa- szcza, że owe materje wyciągowe zawierają sub- stancje podniecające tak jak awenia w owsie. Z tego względu należałoby rozłogi perzu płókać, gdyż piasek jest tu domieszką stanowczo szkodli- wą, a po dokładnem odpiaszczeniu i przesuszeniu dodawać do połowy dawki siennej.

Poza zawartością pastewną, perz jest cennym materiałem izolacyjnym, więc do okrywania kop- ców, tworzenia zagaty w budynkach i na kalonki do stodoł, co zresztą w praktyce oddawna zostało stwierdzone. A jeśli komu wydaje się zbyt uciąż- liwym kłopot wytrząsania piasku z perzu, to niechże go zużyje na kompost, a więcej z tego bę- dzie miał pożytku niż z buzowania ognisk do pie- czenia ziemniaków — i puszczanie z dymem bądź co bądź cennych wartości.

Kiedy rośliny marzną?

Mróz działa na życie roślin nie tylko niszcząco lecz także pobudzająco i przyspieszająco. Wiado- mo oddawna, że po niezwykle zimnych zimach występują chwasty w wielkiej ilości, a obecnie dowiedziono, że mróz działa bezpośrednio w or- ganizmie roślin w kierunku pobudzenia rozwoju. Istnieje bardzo dużo rodzajów nasion, które kieł- kują tylko po dłuższem przemarznięciu. Z dru- giej strony może mróz działać na życie roślin za- bójecko, przyczem należy rozróżnić przemarznię- cie od zmarznięcia.

Śmierć roślin z powodu przemarznięcia wy- stępuje u różnych roślin przy różnych temperatu- rach. I tak „punkt śmierci“ nadziemnych części ziemniaka leży przy 2,2° C, średnio przy 2,8° C: Punkty przemarznięcia wyższych roślin leżą mię- dzy 2° a 65° C. a nawet w obrębie jednego rodzaju roślin zachodzą pewne różnice, I tak ziemniaki od miany „Magnum Bonum“ przemarzają przy 2° C, inne odmiany przy innych stopniach temperatury. Rowież różnie wrażliwemi na niskie temperatury są poszczególne części roślin. Oznaczenie śmierci z powodu mrozów jest nieraz trudne, U roślin drzewiastych mrozy powodują często rozdarcia, tworzenie pęcherzyków, pęknięcia, nabrzmiałości, u roślin zbożowych działa mróz zupełnie podo- bnie jak grad.